№ 44. Kraków 22. Lutego — Sobota. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 zlr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rólnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 21 Lutego.

Wezwania nasze czynione po tylekroć razy, iżby Komitet Pogorzeli zechciał hołdować zasadzie jawności, w duchu której wszystkie dziś sprawy publiczne odbywać się powinny i po większej części odbywają, żeby przeto hołdując téj zasadzie, jako administrator owoców jednéj z najwyższych cnót publicznych, bo dobroczynności, zechciał jeżeli już nie zdawać sprawę z swych czynności, to przynajmniéj uwiadamiać o nich nas i interessowaną publiczność, wezwania te, powtarzamy, nie wzięły dotąd żadnego niestety skutku. — Czemu to przypisać? Badać niechcemy, bo znając skład Szan. Komitetu niemożemy przypuścić, ażeby milczenie jego miało być zaparciem się zasady, na któréj utrzymaniu i nam i całemu krajowi niezmiernie wiele zależy. Będzie to zapewne brak więcéj możności, aniżeli dobréj woli, i w téj téż nadziei poczuwamy się, jako dziennik miejscowy do obowiązku zastępowania Komitetu przed publicznością, a to w miarę — o ile nas z boku pewniejsze wiadomości o jego czynnościach i powodzeniu dochodzą.

Komitet, jak dotąd zebrał darów w gotowiźnie przeszło **600,000** złp., nieliczące tych, które przez ręce jego na szczególne przeznaczenie, jakoto, odbudowanie kościołów i uratowanie pomników przejść mogły. Kwotę tę w większéj części rozdał już między poszkodowanych. Właściciele domów poszkodowanych odebrali zasiłku od Komitetu w stósunku 16% poniesionéj straty. Mieszkańcy, kupcy, rzemieślnicy i wyrobnicy odebrali, o ile ich straty sprawdzonemi być mogły, takiegoż zasiłku w stósunku mniéj-więcéj 10% ich straty. Wydatki te wyczérpały téż w większéj części kassę Komitetu, tak, że w niéj obecnie zaledwie **60,000** złp. pozostaje.

Okoliczność jednak ta nie prowadzi jeszcze do wniosku, iżby zadanie Komitetu miało być na ukończeniu. Niezawiśle albowiem od wpływających jeszcze ciągle w gotowiźnie darów, Komitet posiada jeszcze niemały zapas kosztownych rzeczy, które przez dobroczyńców na cele, któremi się zatrudnia, złożone zostały. Między innemi, że tu tylko o celniejszych wspomniemy, rodak nasz pan Sosnowski, poświęcający się sztuce rzeźbiarstwa w Rzymie, ofiarował darem kolosalną grupę Antygony własnego pomysłu, odkutą w marmurze Carrara, który to materyał sam przez się **500** skudów (**5000** złp.) kosztował. Gruppa ta, licząc tylko walor marmuru i kamieniarskiéj pracy, oszacowaną być może na **1000** czerwonych złotych. Dzięki staraniom i gorliwości prezesowéj Komitetu Arturowéj hr. Potockiéj dar ten pod dwoma względami znakomity, znajduje się już w drodze do Triestu i wkrótce zapewne stanie w Krakowie, a Rząd, przychodząc chęciom artysty w pomoc, raczył przywóz jego do kraju uwolnić od dosyć wysokiego cła, na podobne przedmioty oznaczonego.

Oprócz tego, posiada Komitet trzy zbiory numizmatyczne monet i medalów, między któremi zbiór ofiarowany przez Franciszka hr. Wodzickiego, blisko **12,000** złp. wartujący, jest najcelniejszy.

Nadto, znajduje się w depozycie Komitetu mnóstwo kosztowności złotych i srebrnych, książek itp., które to rzeczy, o ile dobrze spienięźone zostaną, zapowiadają pogorzelcom niemały jeszcze zasiłek.

Otóż, celem właśnie dobrego spieniężenia tego wszystkiego, Komitet popadł, jak słyszemy, na myśl szczęśliwą urządzenia loteryi na wielką skalę i ustanowienia jéj premiów w kosztownościach, o których mowa. Komissya Gubernialna tutejsza raczyła podjąć się uprzejmie wyjednania potrzebnego do urządzenia podobnéj loteryi Najwyższego zezwolenia, a jeżeli zważymy, że wartość ustanowionych w niéj premiów będzie miała dwojaką ponętę, raz wygrania przedmiotów nie małéj rzeczywiście ceny, drugi raz sposobność przyjścia na téj drodze w pomoc biednym mieszkańcom Krakowa, wątpić niemożna, że zasiłek z tego przedsięwzięcia spodziewany, na parę-kroć sto-tysięcy złotych polskich rachowany być może. Zanim jednakowoż do tego przyjdzie, niechaj nam wolno będzie odezwać się do artystów naszych, do miłośników posiadających zbiory, do wszystkich wreszcie, którzy podobne przedmioty artystycznéj wartości dla nich nieużyteczne mieć mogą, iżby pospieszyli darami tego rodzaju pomnożyć jeszcze zapas darów będących w Komitecie, a tym sposobem przyczynić się do spodziewanéj z przedsięwzięcia korzyści.

Prezydujący w Towarzystwie gospodarczo-rolniczém krakowskiem.

W dopełnieniu art. **16** statutu Towarzystwa, mam honor zaprosić szanownych członków na posiedzenie w ogólném zebraniu się członków na d. **24** marca (w trzeci poniedziałek po wstępnéj niedzieli wielkiego postu) i w dniach następnych (o ileby na jedném posiedzeniu przedmioty załatwić się niedały) odbyć się mające w sali posiedzeń Arcybractwa Miłosierdzia w domu tegoż bractwa przy ulicy Siennéj.

Posiedzenia otwartymi będą o godzinie 4téj z południa. Przedmioty, któremi się zebranie ogólne członków zajmować będzie, są następujące:

1) Wysłuchanie sprawy z działań całorocznych komitetu.
2) Złożenie rachunków z zarządu składek przez członków towarzystwa wniesionych.
3) Wybór członków do składu komitetu przez rok następny należeć majacych.
4) Roztrząśnienie wniosku pod względem uorganizowania się dalszego Towarzystwa.
5) Roztrząśnienie złożonego projektu do utworzenia szkoły rolniczéj praktycznéj na skutek odebranego od Ministeryum rolnictwa wezwania.

Gdy zmiana stosunków przez różne okoliczności sprowadzonych, wywołuje potrzebę zastanowienia się nad niektóremi ważnemi przedmiotami, Komitet stawia następujące pytania podając oneż pod rozbiór ogólnego zebrania się, spodziewając się, że szanowni członkowie oneż zgłębić i na posiedzenie ogólne zdania swe w stosownych rozprawach przygotować zechcą, a mianowicie:

1) Gdy budowanie kolei żelaznéj Krakowsko-Lwowskiéj przez rząd krajowy zamierzone zostało, pytanie zachodzi, jaki wpływ, kolej ta na gospodarstwo rolnicze w cyrkułach Galicyi zachodniéj wywrzeć może, a następnie jak należy gospodarstwa w tych okolicach urządzać, aby stosunkowo najwyższą korzyść z gospodarstwa odnosić?

2) Czyli istnieje jaki gatunek ziemniaków, na który zaraza nie wywarła swego wpływu i czyli gatunek ten zawiera w sobie tak znaczną ilość mączki, iż z korzyścią rozplenionym być może?

3) Jakie korzyści przyniosł wyrób okowity z kukurudzy i buraków cukrowych?

4) Czyli opieka rządu pod względem hodowli koni jest dostateczną, w razie zaś przeciwnym, jakie środki byłyby najwłaściwszemi do zapobieżenia wzrastającemu brakowi silnych roboczych koni w kraju naszym?

5) Czyli znajdują się gdzie gromady znaczniejsze bydła rogatego czystéj krwi polskiéj, któreby budową i przymiotami podobnymi do siebie były — czyli gromad tych jako czystéj rasy pomiędzy sobą nie można rozpładzać — w razie zaś nieznajdowania się takowych rass jakże bydło wypadałoby najwłaściwiéj do krzyżowania sprowadzać?

6) Czyli owce grubowełniste w wielkiéj gromadzie chodowane mogą przynieść gospodarzowi też same korzyści, co owce chodowane w małéj ilości? Jakie są gatunki grubowełnistych owiec w naszym kraju — jakie są ich przymioty, w jakiéj ilości owce te produkta swe wydają — po czemu tak owce jak produkta spieniężonemi być mogą — jakiéj wymagają paszy — czyli podpadają słabościom owcom cieńko-wełnistym właściwym, które gatunki owiec grubowełnistych chodować należy — i jak ich przymioty wykształcać. Nakoniec czyli po porównaniu owiec cienkowełnistych jednostrzyżnych z grubowełnistemi pierwsze lub drugie w większéj gromadzie chodowane większą w dzisiejszych czasach przynoszą korzyść? Dowody czego rachunkowo wykazać należy.

7) Czyli chodowanie świń w obecnych stosunkach w ilościach przechodzących miejscową gospodarza potrzebę, korzystném jest dla większych właścicieli — i jaka rasa uważaną być może za najkorzystniejszą?

8) Czyli pastwiska sztuczne dla owiec w naszym kraju niosą zysk czysty? jakie gatunki traw względnie do gatunku ziemi okazują się być najkorzystniejszymi i wiele owiec w przecięciu na morgu sztucznego pastwiska utrzymać można przez lato?

9) Jakie środki mogłyby być najwłaściwszemi do zainteresowania właścicieli ziemskich do obsadzenia gościńców drzewami owocowemi, i coby wypadało przedsiewziąść ku zabezpieczeniu tychże?

10) Jaką drogą stan moralny włościan podnieść by można? Czyli ustanowienie szkółek wiejskich i nadzór tychże może być zostawiony własnemu gmin rozwinięciu, lub też tak organizacya tychże szkółek jak uorganizowanie nadzoru poddanym być pod ogólne prawem postanowione urządzenie?

11) Czyli stowarzyszenie się do wzajemnego zabezpieczenia przeciwko pożarom na drodze dowolnego postępowania w naszéj prowincyi odnieść może należny skutek? lub też czyli uorganizowanie go prawem i pociągnienie do tego przymusowe wszystkich właścicieli bez wyłączenia byłoby korzystniejszem?

12) Jaka różnica w ogólności daje się spostrzegać pomiędzy korzyściami odnoszonymi z gospodarstwa wiejskiego większych właścicieli w porównaniu dawniejszych czasów, poprzedzających epokę zniesienia robocizny i skąd ta różnica wynikła.

Kraków dnia **11** lutego **1851** r.

Prezydujący, *Darowski*
Sekretarz, *Zahałka.*

Korrespondencya Czasu.

Halicz 16 lutego.

Zastępcy Galicyi i Bukowiny na kongresie celnym, bawiąc w Wiedniu czas dłuższy, niebyli w stanie przygotować się do obrony interesów tych prowincyi, niemieli od Tow. Gosp. Gal. dostatecznéj informacyi, dla tego popełnili usterki, które, jeżeli jeszcze jest na czasie, sprostować winni *).

Galicya i Bukowina graniczą z prowincyami ces. rossyjskiemi i tureckiemi, we wszystkie płody rolnicze i rolniczo-przemysłowe obfitującemi, mające i atmosferę przyjaźniejszą i ziemię żyzniejszą. Te

*) Umieszczamy niniejszą korespondencyą, zostawując autorowi jako w *kwestyi otwartéj*, zupełną za wyrażone zdania odpowiedzialność P. R.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

UWAGI
NAD
RYSEM ETHNOGRAFICZNYM GALICYI I BUKOWINY
umieszczonym w części literackiéj „Czasu“
Ner 36 i 37.

Nader chwalebny zamiar pobudził autora do skréślenia powyższéj szkicy. Chlubne zaiste zadanie, znosić grosz wdowi do dzieła, które pierwsze u nas w tym rodzaju, ma obznajomić kraj z fizyonomią jego ludności — lecz jeszcze chlubniejsze, jeżeli wynikiem badań sumiennych jest z prawdą się zgadzający rezultat. Niesłusznością byłoby schlebiać autorowi pod tym ostatnim względem tak dobrze, jakby zarozumiałością było, ujmować ogólnéj wartości jego spostrzeżeń. Nie dla umniejszenia przeto zasługi księdza S., którego pracę owszem cenić należy, lecz dla sprostowania niektórych pomyłek jego, przystąpiłem do zebrania niniejszych uwag. Dla udowodnienia mojéj opinii w téj mierze, rozbieram ten przedmiot, idąc w ślad pomysłów autora.

I.

Że między ludem zamieszkującym płaszczyzny i podgórze galicyjskie a narodem osiadłym w Bieskidach i Tatrach zachodzi pewna różnica, to prawda — z tą tylko odmianą, że różnica Górali od Lachów nie jest inna, jak Górniaków ruskich [1]) od Rusinów podolan. Różnica ta jest czysto-ekonomiczna, wynikająca z szczegółowego położenia każdéj z tych ludności — bynajmniéj zaś plemienna czyli rasowa. Odmienność zatrudnień, dobytku, gospodarstwa, strawy i klimatu, położenie nadgraniczne Węgrom a nadewszystko większe swobody — oto przyczyny odmiennéj fizyonomii górskiego ludu, jego mieszkań, ubiorów, zwyczajów, języka nawet.

Mylném nadewszystko jest mniemanie autora, że Górniacy ruscy obwodów Sądeckiego, Jasielskiego, Sanockiego są toż samo co Słowacy węgierscy, a równie zawodnym pomysł policzenia ich do *Wielko-morawskiego szczepu.* [2])

Jeżeli Górniacy ruscy na węgierskiéj stronie, zamieszkujący całe nasze pogranicze od Dunajca aż do źródeł Cisy, są Rusinami i takiemi przez samychże Słowaków i Węgrów są nazwani — skądże mieliby stać się Słowakami ich bracia galicyjscy? Jedni i drudzy są tak dobrze Rusini jak lud Czerwonéj Rusi lub Podola, bo pomijając ich wyznanie religijne, i tę okoliczność, że się sami Rusinami czyli Rusniakami nazywają, co wszystko wedle zdania autora nic niedowodzi — są niemi dla tego właśnie, że mówią po rusku. Używają wprawdzie w swéj mowie dużo słów polskich, słowackich a nawet węgierskich, lecz to nie dziw, bo mieszkają, wąziutkiem, zaledwo pięć do sześciu mil szérokiém pasmem w saméj granicy, plemie polskie od słowackiego rozdzielając. Zupełnie po słowacku zamawiają tylko Rusini okolic Szczawnicy i nad Popradem, a to z powodu, że ich nadgraniczni bracia na Spiżu, przecięci mnogiemi pasmugami Słowaków, po większéj części do ich narzecza przywykli. Od Popradu atoli w górę ku wschodowi, lud już niemówi innym jak ruskim językiem z rzadkiém przymieszaniem obcych wyrazów. Zdaje się, że autor zapatrując się jedynie na Rusinów z Szlachtowy lub Nadpopradzia z ich zepsutą mową, a rozszerzając konkluzyą „a parte ad totum“ wszystkich Górniaków ruskich zachodnich obwodów Słowakami poczytał.

Twierdzenie, jakoby plemiona gór szły równolegle z mieszkańcami równin, ma w sobie o tyle tylko prawdy, o ile odległość obu odpowiednich linij, wynosząca bez mała cały stopień jeograficzny nieprzeszkadza. Granicę plemion polskiego i ruskiego na płaszczyźnie i podgórzu stanowi wyobraźna linia, wychodząca od Krzeszowa w Królestwie Polskiém, na Sieniawę, Pruchnik, Dynów, a kończąca pod Bieszczadami w Zarszynie. W górach przeciwnie tworzy ją linia wyciągnięta od Maciejowy w obwodzie Sądeckim, a kończąca się nad Popradem powyżéj Piwniczny.

II.

Posądzenie Górali polskich o pochodzenie z krain południowo-słowiańskich nie jest poparte żadnym historycznym faktem. Przypuszczając nawet, że za Krakusa przybyli jacyś Sławianie od Dunaju — co jeszcze bardzo wątpliwem — to przecież tyle pewna, że nie osiedli w górach nieużytych i zimnych mając się gdzie podzieć w bujnych równinach nadwiślańskich, mało pod ten czas jeszcze zaludnionych. Górale dzisiejsi są potomkami owych osadników niemieckich, osiedlonych przez Bolesława Chrobrego w pustych naówczas, gdzie niegdzie tylko rzadkiemi osady Rusinów zaludnionych Tatrach. Dowodem tego daty erekcyi parafii frydmańskiéj na Spiżu, który wówczas do Polski należał, a która rok 1073 wskazuje. Dowodem tego jeszcze w dzisiejszych czasach nazwania wsi Szaflar, Waxmund, Szlembarke, Czorsztyn, Grywald w Galicyi, a Frydman, Falsztyn, Dursztyn, Gybel, Rychwald i Trypsz w nadgranicznym Spiżu. Potomkowie osadników tych, rozrodziwszy się i zpokrewniwszy z pozostałą w tych stronach Rusią, przybrawszy także bez wątpienia późniéj dobrą część sołtysów i włościan polskich, przeistoczyli się po zupełnem swojem spolszczeniu i absorbowaniu żywiołów ruskich, w kolei wieków na dzisiejszych górali

[1]) Słowo „Górniacy“ jest nazwą daleko stósowniejszą, a co większa naturalną i powszechniéj używaną, jak wyrazy: „bojki“ co w narzeczu górsko-ruskiém zbójcę oznacza, lub „*Hucuł*“ co w wołoskim to samo znaczy. — Lecz skądże parentela „Górniaków“ z mniemanemi narodami starożytności?

[2]) Wielko-morawskiego szczepu niemasz. Są tylko cztéry szczepy sławiańskiéj rodziny; czesko-sławiański, illirysko-sławiański, polski i ruski.

prowincye różnią się znacznie systematem podatkowania od Galicyi, i produkują tanim kosztem płody rolnicze, któremi targi galicyjskie przepełniają.

Te okoliczności zmusiły Galicyą jeszcze w roku 1821, prosić rząd o cło protekcyjne.

W skutek téj prośby oznaczoném zostało cło protekcyjne, mocą patentu z dnia 5 sierpnia 1824 do l. 1707, ogłoszone przez W. Gub. dnia 23 sierpnia 1824 do l. 49,437.

Graniczące z nami ces. rossyjskie i tureckie prowincye, niedoznały od roku 1821 ani odmiany stosunków, ani odmiany w podatkowaniu — gdy tymczasem zmiana naszych stosunków, i znacznie podwyższony podatek, podniosły koszta produkcyi płodów rolniczych i rolniczo przemysłowych, a przeto wywołały potrzebę znacznie wyższego cła protekcyjnego.

Że skutków kongresu celnego wynika, że cło protekcyjne, nawet od pszenicy, którą książę Jabłonowski najmocniéj ochronioną mieć chciał, znacznie zniżoném zostało, a chociażby i wyższém cłem została protegowaną, niemożemy się łudzić nadzieją, by ta w teraźniejszych stosunkach, tak kosztownie produkowana pszenica mogła być przedmiotem handlu zagranicznego.

Żaden z krajów kupujących dotąd naszą pszenicę, niedoznał tak gwałtownéj zmiany stosunków; ma we własnym kraju i w innych krajach taniéj produkowaną pszenicę, a zatém tak wysokich cen za naszą pszenicę płacić niezechce, któreby koszta produkcyi wynadgradzały. Niech nas Bóg zachowa od téj obfitości pszenicy, któraby nas, szczególniéj we wschodnich obwodach Galicyi mieszkających, zmuszała do szukania na nią kupca za granicą, — podobne położenie pociągnęłoby za sobą bankructwo posiadaczów ziemi.

Delegowani zastępcy Galicyi i Bukowiny, mieli zamiar zachęcić producentów do uprawy pszenicy, nawet i na gruntach pod uprawę jęczmienia i owsa przeznaczonych, w nadziei, że będzie przedmiotem handlu zagranicznego; lecz zapomnieli o tém, że chcąc grunta jęczmienne i owsiane pod pszenicę przysposobić, potrzeba nawozu, potrzeba tworzyć ten nawóz przez uprawę roślin pastewnych, potrzeba więc rolnikom ułatwić możność tworzenia nawozu przez cło protekcyjne, na chów koni, owiec, bydła nierogacizny, zaprowadzić ochronę zdrowia dla chowu bydła corocznie wprowadzanemi z zagranicy zarazami — ułatwić możność wypasu bydła i nierogacizny itp.; — bez cła protekcyjnego odpowiedniego naszym stosunkom, niebędziemy w stanie, ani chowem, ani wypasem bydła, koni, owiec i nierogacizny się zająć, bez nich niebędzie nawozu, bez nawozu niebędzie pszenicy, nawet i na gruntach pszennych.

Podług mojego zdania, pszenica nasza przestanie być przedmiotem handlu zagranicznego, i jedynie przez chów koni, owiec, przez chów i wypas bydła i nierogacizny, możemy się postawić w możności nasze płody rolnicze za granicą śpieniężać.

Wiedeń 19 lutego.

ῶ Opinia politycznego tutejszego świata. względem Drezna, i w ogólności, względem całéj sprawy niemieckiéj jest zupełnie spokojna. W sferach dziennikarskich przeciwnie już się pokazuje ta obawa o przyszłość, którą wam w przedostatnim liście moim zapowiedziałem. *Ost-Deutsche-Post* tłumaczy w dzisiejszym swym numerze cały artykuł *Debatów* i poprzedza go uwagami, które zapowiadają że w danym razie oppozycya niemiecka cała pójdzie za tém hasłem. Dziennik *des Débats* może być pewnym, że dopóty, dopóki o Niemczech tak, jak dotąd przemawiać będzie, znajdzie w tego koloru dziennikach niemieckich wielki odgłos. Lecz kto zna Francyę i bieg polityki ogólnéj, wie, że nawet za rządu Ludwika Filipa, artykuły Debatów niezawsze służyły za podstawę depeszom i notom gabinetu francuskiego. Czyby dziś miało być inaczéj, wątpią. Naczelny redaktor p. Bertin słusznie uważa w tym artykule, że wejście Austryi z całym obszarem swych posiadłości do związku niemieckiego, zmniejszyłoby ten wpływ i tę przewagę, jakie dotąd miała Rosya na politykę austryacką; ale się myli, utrzymując, że ten stosunek zagroziłby Francyi pod względem jéj znaczenia nad Renem i we Włoszech, i że na przypadek poruszenia w tych ostatnich wplątałby nieochybnie Francyą w wojnę z Niemcami. Wpływ Francyi na Włochy i Niemcy, zostanie mojém zdaniem nietknięty, tak długo, jak długo będzie tylko wpływem opartym na prawie i na traktatach. Przypuściwszy ze strony Francyi chęć zdobyczy i podbojów, lub rewolucyjnych interwencyj, występuje na scenę ze strony północnych dworów ten sam opór, jaki już Francya spotkała za Napoleona, kiedy o wejściu Austryi z całym obszarem jéj posiadłości do związku niemieckiego nikt jeszcze ani myślał. Obawa p. Bertin, żeby Austrya niewysłała kiedy przeciwko nowym rozruchom we Włoszech, wojsk bawarskich, wirtembergskich itp. jest płonną, dopóki Francya względem tych mocarstw tak stać będzie, jak dotąd. W razie przeciwnym, kwestya włoska przestanie być niemiecko-austryacką, i stanie się europejską. Zresztą widzieliśmy już nie raz do czego prowadzą protestacye niepoparte bagnetami: i żałowalibyśmy, gdyby Francya występowała do walki w téj kwestyi, gdyż zdaniem bezstronnych sędziów, broniłaby więcéj interesa Anglii, niż swoje. Francyi polityka była i będzie zawsze przedewszystkiém kontynentalną. Przy trwałym i umiarkowanym rządzie, jéj sprzymierzeńcami naturalnemi są państwa stałego lądu Europy. Anglia ma inne stanowisko, jako pani morza, przemysłu i handlu. Dla niéj wszelki wzrost i postęp Niemiec w każdym z tych trzech kierunków jest groźnym, niebezpiecznym. Gabinet angielski czuł bardzo dobrze jeszcze w r. 1848, że najsilniejszym czynnikiem do tego rozwoju Niemiec, będzie Austrya po odrodzeniu się rewolucyjném, i dla tego działał logicznie, starając się ją osłabić na wszystkich punktach. Zwyciężony pod Nowarą i Villagos, rzucił się w oppozycyę potajemną, i nią walczy dotąd tak w Niemczech jak w Piemoncie. Może być bardzo, że nawet protestował przeciwko wejściu Austryi w nowy skład polityczny Niemiec, przewidując, że związek celny znalazłby w tym kroku nową i silną podporę. Ale czy jest interesem Francyi iść w téj mierze z Anglią? nie sądzę. Czy może liczyć na jéj wdzięczność? Jeszcze mniéj, wnosząc po przeszłości.

Czas bliski pokaże, dla kogo istotnie i wyłącznie pracuje wszędzie Anglia. Niech Francya patrzy pilnie na Piemont i na Egipt, gdzie pierwéj może jeszcze niż w Niemczech, Anglia otwarcie wystąpić będzie musiała. Jeżeli Francya w danéj chwili nieskorzysta z nauki odebranéj w 1840 r., tém gorzéj dla niéj i dla Europy.

Drezno 18 lutego.

♉ Już tedy od onegdaj książę Szwarzenberg i p. Manteufel znajdują się w tutejszém mieście. Dwór saski odróżnia zawsze dwóch tych ministrów od innych; za każdém przybyciem czekają na nich powozy dworskie przy banhofie i odwożą ich do zamku, gdzie są podejmowani kosztem królewskim. Przybyli jak wiadomo zasiąśdź na zgromadzeniu pełném konferencyi, na którém mają być czytane raporta pierwszéj i drugiéj komisyi, o których istotnéj treści może się wkrótce dowiemy. Wczoraj przybył także i pierwszy minister bawarski pan von der Pfordten, o którego usunięciu się od obrad dzienniki niemieckie porozpuszczały tyle płonnych wieści. Popowracali również główni ministrowie niektórych państw mniejszych.

Pomiędzy kursującemi tu nowinami, coraz więcéj przybiera prawdy wiadomość o protestacyach Francyi i Anglii przeciw wcieleniu wszystkich prowincyi Cesarstwa austryackiego do Rzeszy niemieckiéj. Gazeta ministeryalna hanowerska cytuje nawet daty tych dokumentów, donosząc, że nota francuzka wyszła w pierwszych dniach stycznia r. b., a nota angielska jeszcze dnia 3 grudnia r. z. Mocarstwa zagraniczne wyrażają się w sposób bardzo grzeczny i umiarkowany, nie protestują a priori, ale sądzą, że wcielenie krajów sławiańskich do Niemiec jest kwestyą europejską nie niemiecką, że zatém takowa bez porozumienia się z nimi, rozwiązaną być nie może. Taż sama gazeta ministeryalna donosi, że przeciw rzeczonemu wcieleniu protestować będzie i Hanower; co tém podobniejsza do prawdy, iż nam wiadomo, że rząd hanowerski ulega więcéj niż każdy inny wpływom angielskim. Czy jednak te protestacye otrzymają jaki skutek? niektórzy wątpią: bo za wcieleniem miała się oświadczyć Rosya, która robi ofiarę z równowagi europejskiéj, byleby wystawić tém mocniejsze przedmurze przeciwko ruchom rewolucyjnym.

Jakkolwiek są nieodgadnione tajemnice konferencyi, to jednak zdaje się pewna, że ministrowie obok kwestyi wewnętrznych zajmują się pilnie i kwestyami zagranicznemi. Tymi dniami z rozmaitych stron donoszą o gotującéj się burzy na Szwajcaryą. Mocarstwa niemieckie i Rosya zawsze nastają o powrócenie kantonu Neufszatelskiego pod panowanie pruskie i o zamknięcie przytułku w Szwajcaryi emigrantom rewolucyjnym wszystkich krajów. Na ten koniec ma być utworzony na granicach Szwajcaryi stutysięczny korpus obserwacyjny, do którego Prusy i Austrya dostarczą po 35,000, Bawarya z Würtembergiem 20,000, reszta państw niemieckich 10,000. Temu to zamiarowi przypisują wstrzymanie rozbrojenia w Bawaryi i niesłychaną czynność w jéj arsenałach. Dzienniki szwajcarskie zaprzeczają w ogólności tym wieściom; ale rząd helwecki musi być party naleganiami mocarstw zagranicznych, kiedy w tych czasach bardzo się pięknie krząta około wypędzania lub internowania wychodźców. Tym nawet wychodzcom, którzy uzyskali prawo obywatelstwa, niewolno będzie przez lat 5 opuszczać kantonów. — Kwestya szwajcarska musi być zapewno przedmiotem negocyacyi z Francyą, bo głos Francyi będzie tu wszystko stanowił. Jakoż podług dziś odebranych wiadomości z Berlina, Francya w kwestyi szwajcarskiéj nic więcéj nie obiecuje jak pośrednictwo. Korespondent paryzki doniesie wam zapewnie o ile to jest prawdą; ale podług tego, co się przebija w niektórych ultrakonserwatorskich dziennikach, jest we Francyi stronnictwo, ktore sobie niewiele waży niepodległość rzeczypospolitéj helweckiéj.

Dziennik *Assemblée Nationale* z dn. 13 b. m. zamieszcza list znanego p. Capefigue, który nietylko pochwala i potwierdza demonstracye mocarstw przeciwko Szwajcaryi, ale zapowiada, że jeżeli ten kraj nieprzestanie być gniazdem zamachów rewolucyjnych szerzących niepokój i postrach w całéj Europie, jeżeli niepowoła do rządu żywiołów więcéj zachowawczych, Europa postąpi z nim jak z Polską i rozdzieli go między siebie. Wiadomo, że p. Capefigue jest częstokroć dobrze informowany, on to przepowiedział interwencyą do Kasselu i Holsztynu, kiedy jeszcze o niéj wątpiono. — Wszystko, jak powiadam zależy, od tego, jaką politykę przyjmie względem Szwajcaryi prezydent Rzeczypospolitéj francuzkiéj Ludwik Napoleon. I może nieodrzeczy będzie przypomnieć tu jego charakterystykę, jaką niedawno umieścił dziennik półurzędowy pruski *Die deutsche Reform*, a któréj jeszcze w dzienniku waszém niewidziałem: „Ludwik Napoleon — słowa są dziennika — posiada wszystkie przymioty potrzebne ludziom, mającym wielką władzę. Pojmuje on dokładnie stosunki polityczne i dyplomatyczne, jest czynny, w wykonaniu swych planów wytrwały; umie koncentrować swoje siły, tam, gdzie jest nagła ich potrzeba, i nigdy niepodejmuje wiele rzeczy na raz. Wszystko u niego ma swój czas; dąży on nieprzerwanie do zamierzonego celu, niezbaczając ni w prawo ni w lewo. Posiada wiele nauki, i niektóre pisma jego zwracały już na się uwagę publiczną, nim jeszcze przewidzieć można było los jego dzisiejszy. Umie być panem siebie, zachowuje spokojność i umiarkowanie nawet względem przeciwników; mówi płynnie i z godnością, gardzi drobnostkami, nie zna nieprzyjaźni osobistych, ale za to trzyma się zacięcie raz obranéj drogi, z pominięciem wszelkich względów. Czego mu najwięcéj brakuje i nad czém najwięcéj ubolewa, jest to, że nie ma wojennéj sławy obok imienia, które jéj więcéj wymaga niż każde inne, i w narodzie który talenta wojenne najwięcéj ceni. Niedostatek atoli praktycznego doświadczenia nagradza poniekąd roztropnością. Nie da się wciągnąć do żadnéj wojny, dopóki dokładnie nie wyrachuje jéj skutków. W stosunkach zagranicznych, przyjaźń z Anglią, uważa sobie za kwestyą żywotną, *a doznawszy niegdyś gościnności w Szwajcaryi, mniema się w obowiązku, przez samą wdzięczność, do czuwania nad jéj niepodległością.* Ludwik Napoleon w dzisiejszém położeniu rzeczy może śmiało rachować na przychylność wielkiéj części narodu, ale Zgromadzenie narodowe nie chce być narzędziem jego wielkości i z téj strony powinien się spodziewać mocnego oporu.“

Na dowód, jak tu już powraca zaufanie w trwały pokój i jakiego kredytu używa rząd saski, przytaczam okoliczność, iż otworzona przezeń dnia 1 lutego pożyczka sześciu milionów talarów w obligacyach 4½ procentowych pokrytą została całkowicie w przeciągu dziesięciu dni.

Przegląd Polityczny.

W Izbie wyższéj w Berlinie odbyły się w d. 19 b. m. wybory prezydyum na cały czas trwania posiedzeń, i padły na te same osoby, tj. hr. Rittberga jako prezydenta, Jordana i Brüggemanna jako wiceprezydentów. W Izbie niższéj hr. Stolberg złożył proklamacyą w imieniu naczelników rodzin niegdyś panujących w Niemczech (medyatyzowanych, *Standesherren)* przeciw poborowi od nich podatku dochodowego. Następnie prawo o podatku klassowym i klassyczno-dochodowym zostało przyjętém znaczną większością. Nazajutrz Izba wyższa zająć się miała prawem drukowém, przyczém mówią o zaprowadzeniu stępla na dzienniki. Prawo to przejdzie niezawodnie, i przypomni sławne wyrażenie wysłańca pomorskiego do Stanów pruskich w roku 1847, Thadden-Trieglaffa: „ja chcę wolności druku, ale obok tego szubienicy dla literatów.“

Minister Manteuffel ma wrócić do Berlina w dniu 22 b. m. W Berlinie wątpią o dobrym skutku konferencyj. Wieści niepokojące obiegały na giełdzie, prawiono nawet o nowéj mobilizacyi. Zapatrując się jednak na to co, dotąd widzieć się dało, wreszcie na stanowisko militarne Austryi okrążającéj Prusy od południa i północy, wieściom tym żadnéj niedajemy wiary. Dziś zapóźno byłoby się dla Prus wycofać i jeżeli prawda, co donoszą niektóre dzienniki pruskie, iż książę Szwarcenberg z nowemi żądaniami wystąpił, sądzimy że Prusy muszą dziś na wszystko przyzwolić. Żądania te mają się odnosić do bezzwłocznego zaprowadzenia władzy wykonawczéj (z 9 członków a 11 głosów) i przystąpienia całéj monarchii austryackiéj do Związku, jak również objęcia prezydyi przez Austryą. Żądania te miały być powodem nagłego przyjazdu ministra pruskiego, który miał od króla odmowną odpowiedź, i żądanie Prus powrotu do dawnego Bundestagu. *Reforma* zupełnie o tém milczy, *Gaz. Vossa* pisze zaś: że obaj ministrowie wraz z hr. Buol-Schauenstein i hr. Alvensleben mieli długą w Dreznie naradę. Wskutku jéj jak słychać, zgoda obu mocarstw, została naruszoną wnioskami ze strony Austryi, co spowodowało wyjazd min. Manteuffla dla przedstawienia tych okoliczności królowi.

Hr. Leiningen powołany został telegrafem do Drezna.

Gaz. pocztowa Frankfurtska donosi iż austryacko-niemiecki związek celny nie utrzymał się, a pruski związek połączy się z północnym.

— Zgromadzenie francuzkie odroczyło się na trzy

---

i zaludnili całe góry. Ślady mieszkańców ruskich, „aborigenów“ tych stron, są jeszcze w istniejących dotąd w tamecznych kościołach napisach ruskich na chrzcielnicach i dzwonach, jak n. p. na chrzcielnicy w Łopuszny. Wydatna zatém różnica fizyognomii Górali od Małopolan, która nadewszystko u ludności nowotarskiéj równiny pod zmysły wpada, zasadza się poniekąd i na owém amalgamacie krwi i rasy germańskiéj, polskiéj i ruskiéj.

Grubą pomyłką jest, jeżeli autor Welehrad czyli Belehrad, w którym Ś. Metody opowiadał naukę chrześciańską, pomienia z dzisiejszym Belgradem w Serbii. Naznaczając zarazem to miasto za stolicę Wielko-morawskiemu państwu, zdaje się zapominać, że kraj ten nie rozszerzał się tylko lewym brzegiem wyższego Dunaju. Ów Belehrad, w którym Ś. Metody w roku 870 na dworze Chozila tamecznego książęcia ewanielii nauczał, jest to dawna Pannonii, wówczas Słowiańskiego narodu Wendo-Chorwatów nad Błotnem jeziorem mieszkających, późniéj pierwszych królów węgierskich stolica, po dziś dzień przez Sławian węgierskich Białohrodem, po łacinie Albaregia, po niemiecku Stuhl-Wejssenburg zwana.

Równie nietrafnym jest etymologiczny wywód nazwy Wołochów, jaka dawniéj do wszystkich górskich plemion na północnéj stronie Karpat stósowaną bywała, która dotąd góralom morawskim służy. We względzie źródłosłowu tego nazwania odsyłam autora do znanego w świecie literackim dzieła p. Alex. Stadnickiego pod tytułem: „O wsiach tak zwanych wołoskich na północnym stoku Karpat.“ Także i derywacya téj nazwy od wyrazu słowackiego „wallal“ jest zupełnie mylna, bo „wallal“ nie jest nic innego jak węgierskie „falu“ czyli „falva“ co znaczy wieś, i przyjętem zostało od Słowaków, jak tyle innych wyrażeń węgierskich.

Toż samo ma się rozumieć o dedukcyi nazwy miasta Sącza która bynajmniéj nie jest serbskiego pochodzenia. Lubo na Rusi po miastach istnieją ślady Serbów, to przeciwnie w Małéj Polsce nigdy osad serbskich nie było. Słowo Sącz czyli Sądecz, po staropolsku Sandecz, pochodzi dosyć wyraźnie od sądów, które się tam odbywały, i oznacza tyle co miasto sądowe czyli grodowe. Wszystko co autor rozprawia o istnieniu i śladach dawnéj węgierskiéj granicy w okolicy Sądcza równie jak i o dawnem panowaniu Węgrów w tych stronach jest niczem nieuzasądnioną hypotezą. Granice Węgier nie sięgały nigdy w głąb Polski poza dzisiejszą demarkacyą, przeciwnie polskie granice docierały niegdyś poza Tatry aż do Koszyc. Spiska ziemia należała pierwotnie Polsce i dopiero za świadectwem kronikarzy około roku 1110 przez Bolesława Krzywoustego córce jego Judycie, za Stefana, syna Kolomana, króla węgierskiego, wydanéj w posagu dana, — Węgrom odstąpioną została, zostając pod cudzem panowaniem aż do króla Jagieły, który, jak wiadomo, znaczną jéj część koronie polskiéj, prawem zastawu, na powrót odzyskał.

Dowodem rozszerzenia tak wielkiego dawnych granic poskich w téj stronie — jest i ta okoliczność, że do dziś dnia lud nam nadgraniczny komitatów Orawskiego i Spiskiego w Węgrzech polskiego języka używa.

Oby te kilka słów posłużyły zarówno do przekonania autora o trafności moich sprostowań, jak i o téj wielkiéj prawdzie w słowach rzymskiego filozofa i wieszcza:

„Nam nihil egregius, quam res secernere apertas
A dubiis, animus quas ab se protinus abdit.“

Pisałem w Żółkowie 17 lutego 1851 r.

Jan hr. Załuski.

Wiadomości literackie.

W ogóle bardzo mały ruch postrzegać się daje w świecie naukowym i literackim. We Lwowie po *wstępie krytycznym do dziejow Polski* Bielowskiego, w Krakowie, po *Skardze* Rychcickiego, nic nowego niezjawiło się. W Poznaniu wyszło kilka małoznacznych broszur, zato poemat *Dworzec mojego Dziadka*, stanie za wiele dzieł, a nawet i za kopę takich romansów, jak *Łaska i przeznaczenie* chociaż utwór ten wyszedł zpod pióra hr. Henryka Rzewuskiego. Zato znany oddawna literat Konstanty Gaszyński, autor pamiętników konfederata Rogowskiego, wydał teraz *Pogadanki kontuszowe*, pełne staropolskiego humoru. Bliżéj nas, bo w Wadowicach, księgarz i nakładca p. Sabiński, stara się nadać pewien ruch swemi publikacyami. Świeżo wyszły za jego staraniem, *Pieśni i Ballady* Göthego, przekładane przez p. Adama Gorczyńskiego. Aczkolwiek niewszędzie powiodło się tłumaczowi przelać lekkość i wdzięk oryginału, jednakże niektóre ballady trafnie są oddane. Radzibyśmy ażeby książki wychodzące w Wadowicach, zalecały się mniejszą ilością wad i pomyłek typograficznych; co szczególniéj przestrzegać należy w książkach elementarnych lub przeznaczonych dla pospólstwa. Równocześnie pojawiła się tamże powiastka dla dzieci, *Pisanki Wielkanocne* przełożona ze Schmida przez X. E. W. z ryciną. W ogłoszeniu zapowiada nam także p. Sabiński przekład niektórych trajedyj Göthego jak: Tasso, Ifiigenia i Egmont, dokonany przez któregoś z młodych literatów. Zdaniem naszem potrzeba zbyt wytrawnego pióra ażeby mogło pokusić się o przelanie piękności niemieckiego oryginału — wiemy bowiem, że Göthe trudniejszym jest do przekładu niż Szyller — klasyczna prostota, delikatność rysów i cieni przyprawiła o rozpacz nie jednego z tłumaczy, gdy tymczasem kwiecistość, bujność stylu i obrazów coraz nowych wyzywa. Ze znanych nam dotąd przekładów Göthego uważamy iż niektóre sceny z *Fausta* pióra Aug. Bielowskiego, niezaprzeczenie pierwszeństwo mają przed wszystkim, co się w literaturze naszéj znajduje z przekładów tegoż autora.

dni aby tém lepiéj przygotować się do rozbioru prawa gminnego; tymczasem toczą się rozprawy w biórach, ale tak są zawikłane, że z nich trudno byłoby coś wywróżyć. Wszakże jakkolwiek dyskussya będzie zaciętą, nienależy się spodziewać rozbioru sumiennego i nauczającego bo stanowisko stronnictw już jest obrane. Tutaj nie chodzi o zasadę: w Izbie francuzkiéj zasada jest rzeczą podrzędną i dopóty jest słuszna dopóki idzie w pomoc. Prezydent chce mieć sobie przyznaną władzę nominowania merów, bo wie, że oni wywierają wielki wpływ podczas wyborów, stara się więc aby ich był pewnym w roku 1852. Tego właśnie Zgromadzenie unika i tak kwestya organizacyi gminnéj przeszła na pole walki politycznéj, stała się kwestyą dodatkową do wyboru prezydenta.

Niewiemy jaki los spotka propozycyą p. Creton, najpewniéj, że znowu zostanie odroczona. Boją się jéj legitymiści, lecz nawzajem lękają się ich orleaniści w kwestyi prawa wyborczego z dnia 31 maja, proponują im więc ugodę, że jeżeli niebędą popierali przeglądu prawa wyborczego, oni nawzajem wniosku p. Creton niedopuszczą.

Wiedeń 20 lutego. Gazeta wiedeńska w części urzędowéj zawiera następne ogłoszenie:

„Gdy w skutku najwyższego rozkazu N. Cesarza wszech Rosyi, administracya pocztowa królestwa Polskiego z dniem 13 (1 stycznia) połączona została z departamentem poczt. w Petersburgu, i w związku z tem zawarta została między ces. austryackim a ces. rosyjskim rządem umowa, że przepisy ułożonéj między Austryą a Rosyą dodatkowéj konwencyi pocztowéj z d. $^{26}/_{14}$ lipca 1849 mają być również do austryacko-polskiéj korespondencyi zastosowane — przeto od d. $^{13}/_{1}$ marca 1851 r. zniesiony zostaje przymus frankowania listów do królestwa Polskiego, i od dnia tego mogą być listy do królestwa Polskiego, albo bez wszelkiéj opłaty na pocztę oddawane, albo z opłatą portoryi 20 kr. m. k. (20 kop. srebr.) do podziału między Polską a austryacką kasą pocztową, za pojedyńczy list $^{3}/_{4}$ łuta wied. ważący aż do miejsca przeznaczenia frankowane. Bliższe przepisy ogłoszone będą przez dyrekcye komunikacyi i dyrekcye pocztowe krajów koronnych.“

— W chwili gdy kongres celny zbliża się do kresu swoich czynności, dwie świeżo wydane broszury zwracają na siebie uwagę w kołach handlowych i przemysłowych. Pierwsza pod tytułem: *Die oestreichische Industrie und ihre Ankläger*, występuje w obronie austryackiego przemysłu i jego reprezentantów przeciwko zarzutom, na jakie od pewnego czasu są wystawione. Pisemko to zawiera przytem bardzo interesujące data o fabrykacyi bawełnianéj, jako najważniejszéj gałęzi austryackiego przemysłu i wskazuje niebezpieczeństwa, na jakie przemysł ten w blizkiéj przyszłości będzie wystawionym przez napływ wyrobów angielskich. Druga broszura pod tytułem: *Der ministerielle Wahlspruch: Zolleinigung, Schutzzoll und seine Bedeutung, von einem Unbetheiligten* — występuje przeciwko wolno-handlowym dążnościom, coraz więcéj propagowanym, z niezwykłą energią i stawa bez ogródki na polu *prohibicyi*. Autor tego znakomitego dziełka, gruntownie z stosunkami państwa obznajmiony, uważa wolność pracy za podstawę bogactwa narodowego; protekcyą na zewnątrz, wolną konkurencyą na wewnątrz, a zatem zupełne przekształcanie austryackiego prawodawstwa przemysłowego, kładzie jako nieodzowny warunek przemysłowéj pomyślności Austryi.

— Część członków kongresu przemysłowego postanowiła doręczyć ministrowi handlu adres, w którym dziękując mu za trudy jakie podejmował w przewodniczeniu obradom kongresu, oświadczają między innemi, że przemysł w téj jedynie nadziei przystał na znakomite ofiary jakie nań wkłada nowa taryfa, że przez ulżenie ciężarów celnych podniesie się krajowe rolnictwo; proszą przytem o spieszną reorganizacyą systematu komor, tudzież o niezbyt nagłe wprowadzenie w życie przepisów nowéj taryfy celnéj.

— Ministerstwo oświecenia postanowiło, że nauki niedzielne przy probostwach niemają się ograniczać na wykładzie nauki religii, ale winny również obejmować inne powszechnie potrzebne przedmioty, mianowicie popularne lekcye jeografii, historyi it.p. Postanowienie to komunikowane zostało konsystorzowi do opinii.

— W niedzielę odbędzie się konferencya w sprawach szkolnych, na któréj znajdować się będą prócz duchownych przełożonych szkółek, obecni w Wiedniu radcy szkolni i radca m'ni: Exner. Przedmiotem tego posiedzenia ma być rozbiór projektów, względem regularnego i licznego uczęszczania do szkółek.

— Z coraz większem upewnieniem mówią o kilku projektowanych operacyach finansowych które wkrótce mają przyjść do skutku. Temu przypisują dzisiejsze podniesienie się kursu banknotów.

— Według „kor. austr.“ powodem aresztowania X. Stamatowicza w Zagrzebiu jest doniesienie, że ten duchowny dał powód do kilku zaszłych przekroczeń przepisów stanu oblężenia.

— Dotychczasowy c. k. poseł przy dworze petersburskim hr. Buol-Schauenstein mianowany został posłem przy dworze W. Brytanii.

KROLESTWO POLSKIE

Namiestnik wydaném rozporządzeniem w 5ciu oddziałach i 24 paragrafach oznaczył wypadki, w których żydzi mogą zamieszkiwać w obrębie 21 wiorst od granicy. Burmistrze i wójci gmin mają natychmiast wygotować listy żydów zamieszkałych w obrębie 21 wiorst od granicy ich stan, wiek i zatrudnienie i takowe spisy przedstawić. Żadnemu żydowi nie wolno zamieszkiwać w oznaczonym pasie granicznym jeżeli nieudowodni: że sam lub przez służących współwyznawców swoich rolę uprawia, że w stałéj zostaje służbie, że jest rzemieślnikiem lub właścicielem fabryki, pachciarzem nabiału, konsensowym piwowarem lub gorzelnikiem, że dawniéj w tym zakresie zamieszkiwał. Żydzi posiadający jedynie ogród, nie mogą być za rolników uważani. Za stale w służbie zostających nie mogą być uważani: nauczyciele. pisarze fabryczni, faktory i wyrobnicy. Krawcy, czapnicy, kuśnierze, szewcy, mydlarze w miastach tylko mieszkać mogą. Żydzi, którzy na mocy sądowego wyroku pozbawieni zostali wolności zamieszkiwania bliżéj nad 21 wiorst od granicy, mają być natychmiast usunięci. Zamieszkali po przed pasem granicznym nie mogą się tam pod żadnym pozorem sprowadzać; wolność ta służy tylko żydówkom idącym w pasie granicznym za mąż. Wójt gminy lub burmistrz, który nie wydali z gminy żyda nie mającego prawa tamże przebywać, zapłaci kary za pierwszym razem 3 r. 75 k., za drugim razem 7 r. 50 k., za trzecim razem i następnych po 15 r. Połowa téj opłaty idzie na rzecz skarbu, druga przypada donosicielowi.

NIEMCY.

Ministeryum hanowerskie przesłało Izbom po ich otwarciu, jakeśmy to już donieśli, „pismo rządowe.“ Niechcąc czytelników trudzić dosłownym tego aktu przekładem, którego ciemny i zawiły styl urzędowy nie wiele jaśniejszy od sławnych rozporządzeń i patentów rządu hanowerskiego z czasów ministra Scheele, do których grammatyczne musiano pisać objaśnienia i komentarze, dajemy tu akt ten w wiernéj treści:

Dzisiejsze ministeryum działa w kwestyi niemieckiéj jak mu jego pojęcie słuszności nakazuje. Zmiany zaszłe w Niemczech utrudniły jego położenie, ale na jego postępowanie żadnego nie wywarły wpływu. Rząd uznawał zawsze prawa zasadnicze Bundestagu i szanował jego uchwały, poczytywał tę władzę za nierozwiązalną i wysyłał do Zgromadzenia Związkowego pełnomocników swoich tak w d. 10 maja jak i 2 września r. z. Wypadki roku 1848 i 1849 pozbawiły państwo niemieckie organu wspólnego, a ta przerwa jego działan najsmutniejsze wydała owoce. Okazała się potrzeba ułożenia trwałéj konstytucyi odpowiedniéj stósunkom i interesom ogółu, rząd do téj czynności Związkowéj zawezwany był przy zapewnieniu, że tu nie idzie o powrót do dawnego stanu rzeczy i do form dawnych, ale o reorganizacyę, o ułożenie ustawy odpowiedniéj potrzebom czasu, a zanim to nastąpi, obmyślenie środków gwarancyi jedności i interesów Niemiec i utrzymania powagi ich za granicą.

W takiéj chwili dzisiejsze ministeryum objęło władzę. Stan rzeczy był następujący: Kwestya konstytucyi po licznych próbach i usiłowaniach niezałatwiona; prawo, spokojność, porządek i zgoda wewnątrz nie ustalone, zewnątrz powaga i znaczenie podkopane; rządy niemieckie „w swoich pojęciach o obszerności obowiązującego prawa braterstwa niezgodne;“ sprzeciwieństwa coraz bardziéj rosnące; niebezpieczeństwo wojny domowéj przez rozdwojenia dwóch głównych państw niemieckich i zbrojenie się; niebezpieczeństwo dla Hanoweru bycia mimowolnie wmięszanym do wojny przez samo położenie jeograficzne; trudność w rozwinięciu działalności na zewnątrz z powodu zmian władzy; sąsiednie na południu państwo Związkowe (Hessen-Kassel) smutny przedstawiające widok niezgody między panującym i narodem; sprzeciwienie się z innéj strony wmięszaniu się władzy Związkowéj: kraj w obronie praw i interesów swoich zajęty mimo woli panującego. Rząd hanowerski zawezwany do udziału w zbrojnéj interwencyi. Na północy kraj Związkowy w wojnie z swoim prawym monarchą; kraj po niezliczonych ofiarach krwi i majątku pokoju, i wytchnienia pragnie; traktat zabezpieczający prawa Niemiec zawarty był między panującym i rządami niemieckiemi, a mimo tego walka nieustawała; Związkowa władza zawezwana do wykonania traktatu, do przywrócenia prawnego pokoju i zwierzchnictwa monarchy; rząd hanowerski wezwany do udziału w zbrojném wmięszaniu się i rozbrojeniu ludu, z którym synowie własnego kraju jego walczyli wspólnie jako towarzysze broni.

Zadanie rządu w interesie Niemiec, w interesie Hanoweru nie mogło być wątpliwe; szło o pomoc w przywróceniu w Niemczech stanu prawnego, o łagodzące nie zaś gwałtowne usunięcie zatargów w krajach sąsiednich, o zabezpieczenie praw Niemiec bez przedłużania bezskutecznéj wojny, o uniknienie dla własnego kraju ciężarów. Potęga stósunkowa królestwa nie tyle mu udziela znaczenia, ile konsekwentne trzymanie się przy prawie na zewnątrz i wewnątrz. Do tego przyczynił się i rząd obecny wnioskiem swoim z d. 16 stycznia r. z. mającym na celu ogólne zwołanie Stanów dla ułożenia konstytucyi prawdziwym potrzebom odpowiedniéj na drodze dalszego rozwoju istniejącego prawa. Rząd nie żałuje, iż obstawał przy prawie, czego dowodem dotychczasowe skutki i bieg rozwijających się wypadków. Rząd ufając podobnemu sposobowi myślenia innych rządów i licząc na nie mimo chwilowego pominięcia przez nie praw Związku, wsparty przekonaniem o prawach własnych wpośród uzbrajań całych prawie Niemiec ochronił kraj przed ciężarem mobilizacyi; uczuł radość z porozumienia się państw głównych i nastąpionéj przyjaźni w miejsce wojny południowych i północnych Niemiec i z ujrzenia oddalającéj się od jego granic wojny, a państwa oba połączone w zamiarze reorganizacyi Niemiec na drodze rewizyi konstytucyi, któréj ważność niedawno temu zaprzeczaną była. Hanowerowi zawdzięcza się po części szczęśliwy skutek, przez jego trwanie przy Bundestagu, jemu winny zachodnio-północne Niemcy pokój. Rząd pospieszył wysłać pełnomocnika na konferencye, których celem rewizya konstytucyi, i polecił mu starać się o wypełnienie danych przyrzeczeń konstytucyjnych, zastrzegł sobie ożywiony uszanowaniem dla prawa, wszelkie uchwały wyjątkowe, które winny być zdala od prawodawstwa Związku. Unikał materyalnego wmięszania się w kraju sąsiednim, a jeżeli usiłowania jego celem spokojnego załatwienia zatargów nie zostały uwieńczone, rząd usiłowań tych nie zaniechał, ani w nich nadal nieustanie. W podobnym duchu rząd uznając zobowiązania się traktatu i nakazy prawa Związkowego, wziął udział w obradach Związku nad sprawami innego kraju niemieckiego. Przystąpiwszy do uchwały Związkowéj, załatwienie téj sprawy powierzającéj dwom państwom głównym, rząd zastrzegł sobie strzeżenie praw na zasadzie uchwały zw. z d. 17 września 1846. Rząd spodziewa się, iż Stany uznają godnie postępowanie jego. Hanower d. 15 lutego 1851. (Podp.) Münchhausen, Lindemann, Rössing, Jacobi, Th. Meyer, dr. bar. Hammerstein.

Drezno 16 lutego. W urzędowym dzienniku umieszczona jest już nominacya p. Könneritz na posła do Berlina.

Freim. Sachsen Zeitung donosi, że pierwsza komissya wykończyła już sprawozdanie i projekt urządzenia rady ogólnéj i ściślejszéj. Ta ostatnia składać się ma z 11 głosów z których po dwa na Austryą i Prusy przypada, po jednym na każde królestwo, a trzy na resztę księstw. W pełnéj radzie nastąpić ma powiększenie głosów w ten sposób iż Austrya i Prusy otrzymają po 8, Bawarya 5 głosów. Druga komissya jeszcze projektów nie wykończyła, trzecia zaś, gdy już nie można myśleć o połączeniu celném Austryi i Związku celnego, pracuje nad ułatwieniem stosunków handlowych między trzema systematami cłowemi, a mianowicie nad zrównaniem miar, wag i monety, równem urządzeniem poczt i kolei żelaznych i poczynieniu wniosków do poprawek przepisów celnych.

— W Hanowerze z trzech podanych przez Izby kandydatów do prezydyum, król zamianował do Izby I. hr. Benningsen prezydentem, vice-prezydentami radzcę budowniczego Hausman, radzcę apellacyjnego Kirchhoff i prokuratora kancellaryi Dr. Wynecken. Do Izby II. Windthorst, Ellissen, Böhmer i Klee.

WŁOCHY.

W czasie dyskussyi nad budżetem spraw zagranicznych w Izbie turyńskiéj, p. d'Azeglio wystąpił ze znakomitą mową, którą choć w części umieścić, uważamy za obowiązek dziennika.

„Panowie! Najlepszą polityką, jest polityka oparta na sprawiedliwości i dobréj wierze, a nietylko najlepszą, jest ona najużyteczniejszą. Mówiono wiele, szczególniéj w ostatnich czasach, o tych, jak je zowią, powodach *stanu*. Co do mnie, nie wierzę, aby były dwa różne kodexa moralności, jeden dla rządów a drugi dla rządzonych i nie sądzę, aby powód stanu mógł uwalniać od praw powszechnéj moralności.

„Miała swą epokę polityka samowoli, polityka złéj wiary; ona istniała, kiedy sprawami publicznemi kierował król lub kilku ministrów, a częściéj jeszcze faworyt jakiś lub faworytka. W owéj epoce dzienniki były słabe, komunikacye rzadkie, opinia publiczna bez objawu. Dzisiaj obok wielości dzienników i komunikacyi, tajemnica niejest podobna, a z nią przepadła nielojalna polityka. Dzisiaj jeżli zawezwę opinią publiczną, ona mi natychmiast odpowiada w Edymburgu i Moskwie z szybkością błyskawicy, lub jeżli chcecie telegrafu elektrycznego. Nie przeczę, że jest straszne i zawikłane do rozwiązania zagadnienie, to jest przyszłość ludzkości, i nie uważam się za zdolniejszego od innych do jego rozwiązania. Ale mniemam i sumiennie utrzymuję, że społeczeństwo może tylko odpocząć pod rządem uczciwym jakim-bądź, i mówię to śmiało, narażając się na śmieszność i krytykę ludzi, którzy takie zasady zowią ideałami politycznemi, niewinnością sielankową. W wewnętrznéj i zewnętrznéj polityce taka nami myśl kierowała. Przypomnijcie sobie, że w chwili przybycia naszego ministeryum, kraj drżał jeszcze pod ciosami świeżego nieszczęścia, niepewny o przyszłość, rozerwany stronnictwami, nie ufający nikomu; niemiał też innéj drogi do odbudowania się wewnątrz, jak przez zgodę i zaufanie. Na to zaufanie ministeryum starało się zasłużyć, a wszystkich umysły przywodziło do zgody. Jeżeli tego dosięgło, winno to naprzód Bogu, potém prawości króla, roztropności parlamentu i cnotom całego narodu, bo Piemont jest starą ojczyzną honoru i prawości, a z takiemi cnotami państwa nigdy nie giną. Otwórzcie księgi historyi a ujrzycie, że czas trwania i potęgi państwa, zawisłym był bezpośrednio od jego moralności. Indywiduum niemoralne żyć może, naród przewrotny zginąć musi. Przywróciwszy zaufanie i zgodę, było naszym obowiązkiem wyszukiwać ulepszeń, które zaprowadzić było można i godziło się, wobec litery i ducha statutu.

„W tém ciężkiem zadaniu, sprawiedliwość i bezstronność były nam przewodnikami. Ministeryum starało się o ile mogło dać narodowi dobry przykład, bo takiego każdy naród ma prawo od rządu się domagać. Źródłem rozruchów wszelkich jest tylko nielegalność, niesprawiedliwość, są czyny złéj wiary. Rząd któryby chciał mieć nie siłę materyalną, bo ją ma, ale siłę moralną dla zwalczenia tych rozruchów, przedewszystkiém i zawsze powinien myśleć o daniu dobrego przykładu rządzonym. Nasza polityka zagraniczna była podobnież oparta na dwóch wielkich filarach porządku społecznego i politycznego, tojest na sprawiedliwości i na prawości. Najpierwszą sprawiedliwością jest niepodległość, honor i godność narodu.

„Europa, która względem nas była uprzedzoną (po co to ukrywać), na drodze, którą szliśmy, ujrzała, że nie jesteśmy narodem monarchistów, ale ludźmi chcącymi i mogącymi żyć wolno i niepodlegle; ale też, że jeżli nie szukamy cudzéj własności, raczéj zginiemy, niżli ustąpiemy coś z naszéj. Nasza uczciwa dyplomacya, jest odbiciem téj polityki czystéj i prawdziwie narodowéj. Lord Chesterfield w połowie zeszłego wieku, pisząc do syna swego, rzekł:

„Kiedy przyjedziesz do jakiego miasta, szukaj dyplomatów piemonckich, są to zawsze ludzie zasłużeni.“ Chcemy usprawiedliwić ten pochlebny wyrok lorda Chesterfield i staramy się w naszéj dyplomacyi zachować tę tradycyą honoru i prawości. Jeszcze słowo panowie, niektórzy oskarżają ministeryum, że mało zrobiło albo nic. Odpowiadam, iż w zakresie naszych sił i naszéj inteligencyi zrobiliśmy wszystko, co od nas zależało dla dobra kraju. Zresztą tu by należało powtórzyć ową odpowiedź, którą przyjaciel uczynił przyjacielowi pod koniec teroryzmu Robespiera. Wielu ludzi ukrywało się na ówczas, a kiedy przeszedł straszny peryod, spotkali się dwaj znajomi i jeden drugiego zapytał: „Coś robił przez ten czas? „żyłem—to bardzo wiele!“ *Możemy podobnie odpowiedzieć żyliśmy, jeżli Bóg pozwoli, będziemy jeszcze żyli, wolni, niepodlegli, i szanowani.*“

— W drugiéj części swéj mowy zacny prezes ministeryum rozbierał kwestyą reprezentacyi dyplomatycznéj za granicą, i wyraził się w ten sposób:

„Małém państwom bardziéj niż wielkim zależy na tém, aby mieli odznaczających się dyplomatów, bo reprezentantów wielkich mocarstw już dosyć zaleca przewaga narodu, którzy wyobrażają, kiedy tamci muszą zyskać wpływ wartością osobistą. Jest dla nich drugi konieczny warunek, tojest pewna godność zewnętrzna co należy brać na uwagę wedle obecnego stanu społeczeństwa w Europie, bo przecież nie chcemy się podawać na Spartanów w epoce, kiedy środki pieniężne tak wielką część stanowią tego wpływu, który człowiek może pozyskać. To co mówią o oszczędności jest słuszne, ale jedne oszczędności są użyteczne a drugie nie: są też kraje, których materyalne i polityczne położenie wymaga wydatków stósunkowo daleko większych. Takim jest Piemont, musi on na stopie wojennéj utrzymywać armią nie stósowną z jego obszernością, musi też mieć znakomitą dyplomacyą. Gdybym chciał cytować przykłady, mógłbym wam dowieść, że Belgia żałuje teraz pewnych ograniczeń w wydatkach, które zaprowadziła w pierwszych latach swéj oszczędności. Kto w pewnych rzeczach chce oszczędzać, musi wyrzec się znaczenia, które ma, lub któreby się posiąść chciało. Wracając do dyplomacyi, trzeba także uważać panowie, że nie mogąc dobrowolnie zmienić pozycyi dyplomaty, ani wydatków koniecznych w rozmaitych stolicach europejskich, nie możemy zmniejszać pensyi, bo by to zamknęło karyerę dyplomatyczną wszystkim nie majętnym, a nie sądzę aby taka była wola Izby.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Francuzkie dzienniki donoszą, że pani Ludwika Rywacka śpiewaczka warszawskiéj opery wkrótce występować będzie w teatrze włoskiéj opery w Paryżu w *Normie* i *Lukrecyi Borgii*. Pani Rywacka dała się już słyszeć w kilku paryzkich salonach, a mianowicie nie dawno u margrabiny de Boissy, gdzie śpiew jéj wielkie sprawił wrażenie.

— W tych dniach jedna z paryzkich manufaktur szkła, wyprawiła do Londynu na wystawę produkt przemysłu, który bez wątpienia powszechną zwróci na siebie uwagę. Jestto po prostu karafinka, z najczystszego kryształu, i najpiękniejszego kształtu; ale jest tak wielka, że trzy osoby mogą w niéj wygodnie zasiąść do stołu. Schodzi się do téj salki jadalnéj za pomocą drabinki. Flasza ta jest na 3 metry wysoka

a obwodu ma 9 metrów w miejscu najszerszym; obejmuje 8 hektolitrów i 57 litrów płynu. Przytém głos mówiących lub śpiewających w środku téj flaszy, ma cudowny sprawiać efekt.

— Jeden z amatorów ogrodnictwa chcąc zażartować z swego ogrodnika, wysuszył ikrę ze śledzia i oddał ją poczciwemu botanikowi, oświadczając, że to jest nasienie jakiejś rzadkiéj rośliny, w téj właśnie chwili z Paryża nadesłane. Ogrodnik obejrzał ikrę, poznał co się święci, ale udając niewiadomość oświadczył panu, że dopiero za dni kilka, po bliższem rozpoznaniu nasienia będzie mógł dać odpowiedź. W tydzień, amator zwiedzając swój ogród, zapytał ogrodnika o nowe nasiona. „Zeszły wybornie," rzekł z uśmiechem ogrodnik, a odkrywszy ramę okienną, okazał panu, rząd śledzi suszonych, wydzierających główki swoje z pulchnéj ziemi inspektowéj

Przyjechali do Krakowa od dnia 20 do d. 2 1lutego: Urbański Jan, Strobel Józef, Janicki Aleksander z Wadowic Poniński Artur hrabia z Łąkty. Brandys Wojciech z Kalwaryi. Gorczyński Julian z Stryszowa. Bethke Herman, Rosseti Jerzy z Berlina. Żeleński Witt hr. z Wiednia. Bauer Wojciech z Wrocławia. Kłodziński Tomasz, Kudelka Karol z Mysłowic. Marie Franciszek, Majer Bartłomiéj ze Lwowa. Milewski Walenty z Rychwaldu. Miketta Wilhelmina, Miketta Wilhelm z Biskupic. Hampel Jan z Warszawy.

Wyjechali: Bobrowski Adolf hr. do Grojca. Kornecki Kajetan do Weiskirchen. Wohlfeld kapitan. Kubas kapitan, Majer Bartłomiéj, Dworski lekarz pułkowy do Lwowa.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 21 lutego. W handlu zbożowym pomyślną w tym tygodniu musimy zanotować zmianę, chociaż na dzisiejszym targu zboże nie podniosło się jak sobie obiecywano. Drogi się zepsuły, dowóz jest trudny, właściciele więc dzisiaj ociągali się ze sprzedażą i większą część ziarna zsypano.— Wszakże jeżeli ceny w Krakowie nie podniosą się, nie należy się spodziewać wielkiego dowozu z Polski, bo w Królestwie płacą żyto 16—16½, pszenicę 20—22, jęczmień 12—13⅓ złp. Jeżli obliczymy koszta dowozu, cło i stratę kursu, pokaże się, że ceny stoją prawie na równi. W ciągu tygodnia sprzedano żyta do 1000 korcy w przecięciu po 5⅓—5⅔ zr. pszenicy tyleż po 6¾—7½, jarę po 6½—7, jęczmienia przeszło 1200 korcy po 4¼—4⅔ złr. Kaszy jaglanéj kupiono 50—60 korcy po 8¼—9 złr., groch w jednakiéj pozostaje cenie 6¼—6½. Owies podobnież 2⅔—3. W każdym razie, jeżeli się zboże niepodniesie, można zaręczyć, że rychło nie spadnie. Koniczyna zawsze jest poszukiwana, czerwona po 25—26 zł. Rzepak jednakowo. Okowita nieco więcéj znajduje kupców, wiadro 16—17 złr. Wełna na tutejszym targu bardzo pożądana; do Biały kupiono około 60 cetn. po 96 do 105 złr. Wielki ruch jest w handlu skór cielęcych, towar suchy i dobry łatwy ma odbyt po 59—60 złr. cetn. w. wied. Miód wiedeński stoi lepiéj — płacony chętnie po 21 złotreń.. podolski mniéj, cena taż sama.— Wosk poszukiwany, cetnar (w. wied.) 98—100 złr.

Handel kolonialny idzie dosyć dobrze, ale łokciowy najgorzéj. Rzecz prawie niepojęta, że tak liczne bale, które już dano w naszém mieście, żadnéj niedodały podniety.

Z Kleparza 18 lutego. (Kor.) Kilka razy zdarzyło nam się już czytać zdania w przedmiocie opanowania przez starozakonnych najważniejszych gałęzi handlu; wiemy z doświadczenia, że artykuły pierwszéj potrzeby życia, a raczéj konsumenci przy każdéj nieledwie bułce, przy każdym funcie mięsa ogromny procent opłacać muszą, tym co choć sami nieprodukują, stali się wyłącznemi panami korzyści nietylko fabrykanta ale i produkcyj; wiemy i to, że władze rządowe mają na celu przedsięwzięcie wszelkich możebnych środków, mogących oswobodzić mieszkańców Krakowa od téj codziennéj kontrybucyj — ale to zadanie tyle ważne dotąd nieudało się przeprowadzić i bogdajby świéżo podane pomysły pod względem urządzenia sprzedaży mięsa, pomyślniejszy skutek uwieńczył. — Lecz wszystko co się dzieje w handlu zbożem, mięsem, pieniędzmi, ma jeszcze choć jakikolwiek pozór prawości, jest jeszcze niczém w stosunku do tego, co ponosić musi ziemianin jeżeli wychował więcéj koni jak mu potrzeba, jeśli je w Krakowie musi sprzedawać, albo kupować do pracy.

Żydzi trudniący się tego rodzaju interesami mają zupełne przekonanie, że przywilej korzyści ze sprzedaży nawet cudzego towaru do nich wyłącznie należy. Kraków ma raz w tydzień targ na konie, w którym w przecięciu licząc, nie sprzedaje się więcéj jak 24 sztuk; a faktorów daleko więcéj niż 12. Wypada więc, że każdy faktor żywić musi przez cały tydzień siebie i swoją familią za honoraryum od sprzedaży jednego a najwięcéj dwóch koni. Dla tego nic dziwnego, że ci ludzie tworzą niejako uorganizowaną bandę, która się niemal rzuca na cudzą własność. — Konie zbyteczne, jest to artykuł, który codzień więcéj kosztuje. Kto ich niepotrzebuje, sprzedałby je gdzieindziéj za słuszną cenę; u nas, jeśli je chce pozbyć, jeśli ma na nich kupca, musi się ugodzić z jednym lub dwoma faktorami i sprzedawać przed innemi w sekrecie, gdyż każdy nie należący do spółki (to jest, który ma nic nie dostać) uważa za rzecz zupełnie słuszną, przeszkodzić sprzedaży. A cóż łatwiejszego, jak na ucho kupującemu wymyślić jaką ukrytą wadę konia; dla tego jeśli interes zrobi się głośnym, a ktoś potrzebuje się pozbyć egzekucyj z własnych koni, całą tę szarańczę na swój żołd przyjąć musi. Żołd ten biorą pospolicie od stron obudwóch, bo jeśli jedna płaci dla tego żeby jéj nieszkodzili, to znowu drugą przyrzeczeniem lepszego kupca przez siebie umieją postawić w położeniu tak biernem, że całe zrobienie interesu im w ręce odda, z warunkiem oczywiście zastrzeżonego honoraryum, do tego stopnia, że taka agentia czasem $^{10}/_{100}$, nawet $^{15}/_{100}$ faktorom przynosi. Dla makinionów to rzecz niezmiernie wygodna, bo taki negociant umie sfałszować metrykę, umie konie pokazać, kulawego przejechać — dla tego bez względu ile trzecia strona na tém ucierpi, rzecz bardzo naturalna, aby wszyscy stosunkowo obfitym choć nieprawym podzielili się zyskiem — ale dla gospodarzy, tyle sposobów na oszukanie, taki haracz na przypadek sprzedaży, mało powiedzieć że jest uciążliwym, jest to mało lepiéj jak kradzież tylko w innéj formie.

Dotąd policya niezwróciła jeszcze uwagi na ten rodzaj oszustwa, ale dziś kiedy gospodarstwo wiejskie z tylu stron uciśnione żadnéj nie ma jeszcze pomocy, niechby przynajmniéj w téj jednéj podrzędnéj gałęzi miało tę z strony policyj obronę, żeby go na publicznym targu zasłoniła od zdzierstwa i oszustwa. Trzech upoważnionych negociantów do sprzedaży koni, wystarczyłoby zupełnie dla potrzeby naszego targu — a gdyby wszyscy inni znani z szachrajstwa w tym rodzaju byli zmuszeni obrać sobie inne zatrudnienia — i gdyby komisarz targowy czuwał aby tym niewolno było pod karą przychodzić na targ — tym sposobem możnaby jeśli nie zupełnie przytłumić, to przynajmniéj znacznie zneutralizować dotychczasowe nadużycie w tym rodzaju.

Z.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 21go lutego.* Metaliki 5-proc. 96⅞.— Metaliki 4½-procent. 85$^{3}/_{16}$. — Metaliki 4-proc. 76⅜. — 4 proc. z 1850 r. 89. — 2½-proc. 52. — 1-proc. 19. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 299⅜. Augsburg 129¼. — Londyn 12 fl. 39 kr. — Paryż 151¾. — Akcye Bankowe 1271. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 12. 39.

Kurs krakowski z d. 22 lutego. Banknoty: 84¾. — Polskie papiery —. — Pruski kurant 106¼. — Imperyały ros. 34 gr. 15. Ruble srebrne nowe —. — Dukaty złp. 20. 8. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 100¼. — Listy zastawne Galicyjskie dają 92, żądają 92½.— Cwanc. stare 107⅙ nowe 107½.

Kurs lwowski z dnia 18go lutego. Dukat holenderski złr. 5 49.— Dukat austryacki 5 kr. 52.— Półimperyały ros. 10 15 kr. — Polski kurant 1 29. — Rubel ros. sr. 1 59.— Galicyjskie Listy zastawne 90 złr. 10 kr.

Kurs wiédeński z dnia 20 lutego. — Metaliki 96⅞. — Nowa pożyczka 84⅞. — Akcye Banku wiédeńs. 1265. — Akcye Kolei żelaz. 130½.— Agio od złota 33½ od srebra 28¾.

Kurs wrocławski z dn. 20go lutego. Banknoty austryac. 78¾. — Polski kurant 94⅓. — Listy zastawne Król. Pols. nowe 94½.— dawne 95. — Akcye kolei żelazn. Krako.-górno-szląs. 74¼.

URZĘDOWE.

Ner 425 praes. [646]

Na korzyść mieszkańców obwodu Tarnowskiego powodzią dotkniętych następujące składki pieniężne do c. k. Gubernialnéj Komisyi nadesłane były, a mianowicie:

	Monet. Konw.		
Od c. k. rządu obwodowego w Brixen . .	4 złr.	15²/₄ kr.	
Od tegoż	—	40 „	
Od JW. Pana Szefa kraju, województwa serbskiego, zebrane z składki w powiecie Werschetz	8 „	52 „	
Od c. k. kasy głównéj w Hermanstadzie zebrane przez urząd poborowy w Kronstadzie	37 „	51¾ „	
— — — zebrane w powiecie Blassendorf	15 „	— „	
— — — „ przez urząd poborowy w m. Vasarhely	3 „	28 „	
— c. k. Starostwa powiatowego w Bernie składka w gminie starozakonnych w Łomnitz zebrane	5 „	— „	
— — w Baskowitz zebrane przez urząd parafialny w Blansku	1 „	30 „	
— — rządzącego Komisyaryatu w Cypsie zebrane, a to: w mieście koronnym Iglo	9 złr.	20 kr.	50 złp. 34 „
w mieście kor. Pudlein	2 „	44 „	
„ „ Lublau	3 „	47²/₄ „	
„ „ Felka	17 „	4 „	
„ „ Georgenburg	10 „	6 „	
„ „ Wallendorf	7 „	32²/₄ „	
Razem			127 złr. 11¼ k.

które to dary z wyrazem podziękowania do publicznéj wiadomości podają się.

Od c. k. Gubernialnéj Komisyi.

Kraków dnia 15 lutego 1851 r.

Nr. 5535. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ. [638]

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W myśl art. 12 ust. hipot. z r. 1844 wzywa wszystkich prawa mieć mogących do spadku po Józefie Chmurze pozostałego, składającego się 1) z realności w Czarnéj-Wsi w gminie IX pod L. 24 położonéj. 2) z gruntów N. 247 komis. hip. (2 wojt.), 3) z gruntów N. 248 kom. hip. (8 wójt.). 4) z gruntów N. 249 kom. hip. (47 wójt.), 5) z gruntów da Życińskim N. 250 kom. hip. (119 wójt.) oznaczonych, na Czarnéj-Wsi w gminie IX położonych, ażeby się z prawami swemi do spadku powyższego w zakresie trzech miesięcy do Trybunału zgłosili się; po upływie bowiem zakresu tego, spadek w mowie będący podającym Katarzynie Chmurowéj żonie, Rozalii z Chmurów Stypułowéj, Feliksowi Chmurze i Salomei Chmurownie dzieciom zmarłego, w częściach na nich przypadających przyznanym będzie.

Kraków dnia 24 września 1850 r.

Sędzia prezydujący CZERNICKI.

[1-3] Sekretarz *Burzyński.*

Ner 40. CES.-KRÓL. SĄD POKOJU [639—1-3]

Okręgu III Mogilskiego.

Stósownie do art. ust. o usamoln. i na zasadzie artyk. 12 ust. hipot. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Szymonie i Apolonii Magulach włościanach z wsi Węgrzec pozostałego szczególniéj z domu i gruntu morgów 6 pod pozycyą 25 tabeli zamieszczonych, składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu 3 miesięcy do c. k. Sądu pokoju zgłosili się; po upływie bowiem tego czasu, pomieniony spadek zgłaszającym się teraz Stanisławowi Palmowskiemu i Helenie Bartyzel, jako nabywcom od sukcesorów tychże Szymona i Apolonii Magulów całkowicie przyznanym zostanie.

Kraków dnia 16 grudnia 1850 r.

Ślizowski.

J. Żuberski Pisarz.

[645] OBWIESZCZENIE.

PISARZ CESARSKO-KROL. TRYBUNAŁU

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do wiadomości publicznéj, iż na żądanie Józefa i Reginy Sobkowiczów małżonków, oraz Maryanny z Sobkowiczów Kowalikowéj w assystencyi swych mężów działających, włościan z wsi Liszki tamże w Okręgu M. Krakowa zamieszkałych, sprzedaną będzie przez licytacyą publiczną w drodze działu realność we wsi Liszkach w Okręgu M. Krakowa w gminie VII. Dystrykcie IX. położona, Dembowskie zwana N. 5 Kadastru oznaczona, z placu pod zabudowanie gospodarskie składająca się, i zagonów 12 ornych ogrodowych, na wschód z ogrodem Maryanny z Kowalików Sobkowiczowéj, na zachód z ogrodem Piotra Sobkowicza, na południe z łąką Błażeja Kowalika, a na północ z ogrodem Piotra Sobkowicza graniczących, wraz z gruntami do tejże realności należącemi, których granice poniżéj warunku 1go są opisane, do sukcessorów po Andrzeju Sobkowiczu należąca.

Cena szacunkowa i warunki licytacyi powyższéj realności Dembowskie zwanéj, wyrokami c. k. Trybunału Wydz. I. z dnia 27 września 1850 r. w I. Inst. i Wydz. II. z d. 27 listopada t. r. na drodze appellacyi zgodnie zapadłemi ustanowione są następujące:

1) Cena szacunkowa realności we wsi Liszki w Okręgu M. Krakowa w gminie VII. Dystrykcie IX. położonéj, Dembowskie zwanéj N. 5 Kadastru oznaczonéj, z następujących części tojest z gruntów:

a) pod nazwą góra składające się z około 150 zagonów, grunt ten graniczy od wschodu z gruntem Józefa Wąsika, od południa z gruntem dworskim, od zachodu z gruntem Piotra Kowalika, od północy z gruntem Józefa Wąsika;

b) pod nazwą Piaski składająca się z zagonów 26, grunt ten graniczy od wschodu z gruntem do dworu Smierdząca należącym, od południa z gruntem plebańskim, od zachodu z gruntem Wojciecha Kozła, od północy z gruntem do dworu wsi Smierdząca;

c) pod nazwą Pluskoty, która obejmuje łąki i kawałki zagonów około 20, grunt ten graniczy od wschodu, zachodu, południa i północy tak samo jak i grunt Piaski pod litt. *b.* opisany, nakoniec

d) pod nazwą na Zagrodzie składająca się z zagonów 18, grunt ten graniczy od wschodu z gruntem Floryana Kowalika, od północy z gruntem Jana Peli v. Urbanka, od zachodu z gruntem Piotra Sobkowicza, od południa zaś z gruntem dworskim, nadto:

e) przynależy także grunt inny pod nazwą równie Pluskoty z łąk i zagonów 5 stajanów obejmujący, który graniczy od wschodu z gruntem Jana Wąsika, od południa z plebańskim gruntem i Józefa Wąsika, od północy z granicą wsi Budzynia, od zachodu z gruntem Błażeja Stepickiego, składający się:

stósownie do aktu oszacowania przez w sztuce biegłych wynalezionéj z d. 5 lutego 1849 r. ustanawia się na pierwsze wywołanie w summie złp. 3,000 która na trzecim terminie licytacyi w braku licytantów do ⅔ części tojest do summy złp. 2,000 zniżoną zostanie, jednakże stanowcze zasądzenie téj realności na pierwszym terminie nastąpi, gdy się pretendent znajdzie, który cenę szacunkową zaofiaruje.

2) Chęć kupna mający złoży na *vadium* $^{1}/_{10}$ część ceny szacunkowéj powyższym warunkiem w summie złp. 3,000 ustanowionéj, tojest summę złp. 300 od którego składania *vadium* jedynie Józef i Regina Steczkowie małżonkowie sprzedaż popierający są wolni.

3) Nabywca zapłaci wszelkie koszta licytacyi do rąk i za kwitem Adwokata sprzedaż popierającego, a to zaraz po prawomocności wyroku też koszta zasądzającego, równie obowiązany będzie zapłacić podatki zaległe, gdyby się jakie okazały stósownie do przepisów prawa i takowe nadal opłacać będzie, oraz wszelkie skarbowe należytości uiszczać.

4) Wypłaty warunkiem 2 i 3 licytacyi wymienione, nabywca potrąci sobie z ceny wylicytowanéj, resztującą zaś summę do uzupełnienia ceny szacunkowéj przy realności pozostałą wypłaci w moc wyroku działowego za assygnacyami sądowemi z procentem po $^{5}/_{100}$ od daty nabycia.

5) Niedopełniający któregokolwiek warunku licytacyi nabywca, utraci *vadium* na korzyść sukcessorów Andrzeja Sobkowicza i oprócz tego nowa licytacya na koszt i niebezpieczeństwo zawodnego nabywcy a nigdy na jego korzyść ogłoszoną będzie.

6) Gdyby kto w ciągu tygodnia po stanowczém przysądzeniu o ⅛ część ceny wylicytowanéj więcéj zaofiarował, obowiązany będzie złożyć takową w Depozyt Sądowy wraz z *vadium* i dopełnić formalności prawem przepisanych.

7) Po dopełnieniu warunku 2 i 3 licytacyi nabywca otrzyma dekret dziedzictwa i odtąd wszelkie korzyści z nabytej realności do niego należeć będą.

8) Nabywca winien będzie zaspokoić wynagrodzenie dziedzica za zniesienie pańszczyzny przez rząd ustanowić się mające.

Sprzedaż wspomniona odbywać się będzie na audyencyi publicznéj c. k. Trybunału M. Krakowa przy ulicy Grodzkiéj pod L. 106 w Krakowie, zwykle od godziny 10 rano posiedzenia swe odbywającego za popieraniem Adwokata Jana Kantego Kleszczyńskiego O. P. M. przy Rynku Głównym w Krakowie pod L. 20 mieszkającego.

Do któréj wyznaczają się trzy termina:

Pierwszy na dzień 2 Maja
Drugi na dzień 6 Czerwca } 1851 r.
Trzeci na dzień 11 Lipca

Wzywają się przeto na takową licytacyą wszyscy chęć kupna mający, tudzież wierzyciele prawo rzeczowe mający, aby się na pierwszym terminie licytacyi pod prekluzyą zgłosili i prawa swe przy ustanowieniu Adwokata pod tymże samym rygorem złożyli.

Kraków dnia 18 lutego 1851 r.

Librowski.

Obwieszczenie. (648)

We Wtorek dnia 25 lutego b. r. o godzinie 10téj rannéj w gmachu Sukiennicach odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytacyą w drodze egzekucyi sądowéj — sukien męzkich, jako to: fraków, spodni, kamizelek, surdutów, płaszczy — jako też damskich sukien: szlafroków, chustek, bielizny różnéj, serwet stołowych— oraz krzeseł, kanap, szaf, komód, źwierciadeł, zegaru, lanszaftów i innych — za gotową zaraz zapłatę.— Kraków dnia 18 lutego 1851 r.

Skórczyński, c. k. Kom. Sąd.

Sprostowanie.

Na ostatniéj stron. Nru 43 „Czasu" szpalta druga, wiersz od dołu drugi— zamiast: *i dla tego miewają odmieniającą się wartość,* czytaj: *dla tego, że miewają mało odmieniającą się wartość.*

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli *e*.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu *od*	ZMIANA TEMPER. w dnia *do*
21	2	27" 1"'. 61	† 5° 8	1"' 70	zach. słaby	pogoda z chm.		† 7° 5	— 0° 4
„	10	„ 2 40	† 2 8	2 37	zpuzach. „	pochm.	dészcz drobny.		
22	6	„ 3 40	† 1 4	2 20	puzachod „	„	„		